



Drugiego lutego w Gnieźnie odbyło się spotkanie zarządu Związku Producentów Ryb z Kazimierzem Plocke, wiceministrem Rolnictwa i Rozwoju Wsi odpowiedzialnym za rybołówstwo w Polsce. Dziś o podejmowanych na tym spotkaniu kwestiach oraz problemach, z jakimi boryka się w naszym kraju rybołówstwo śródlądowe mówili podczas konferencji prasowej senator Piotr Gruszczyński i Krzysztof Karoń, prezes Związku Producentów Ryb.

Polacy jedzą zaledwie 47 proc. w stosunku do średniego spożycia, które jest w Unii Europejskiej. Podaż ryb jest zdecydowanie większa w dużych miejscowościach. Najmniej ryb zjadają mieszkańcy wsi. Polska jest krajem o najniższych zasobach wody w przeliczeniu na jednego mieszkańca w Europie. Jednocześnie w naszym kraju, głównie na terenach południowych i wschodnich, mamy największe areale stawów rybnych, w których głównie hodowane są karpie (w sumie 700 km kw powierzchni). Dodatkowo stawy retencjonują znacznie większe ilości wody, niż zbiorniki zaporowe stworzone specjalnie w tym celu. Polska jest też liderem w Europie, jeśli chodzi o ilość produkowanych karpie. Jednocześnie ich hodowla staje się coraz mniej opłacalna, a producenci borykają się z różnego rodzaju problemami. Między innymi dlatego na początku lutego zorganizowano spotkanie z wiceministrem Kazimierzem Plocke. – **Spotkanie miało na celu zidentyfikowanie najważniejszych problemów, jakie w tej chwili stoją przed rybactwem śródlądowym w Polsce** – mówi Krzysztof Karoń.

– **Mimo że jesteśmy branżą bardzo starą, pierwsze organizacje rybackie w Polsce pojawiły się już w XIII wieku, przyszedł teraz taki okres, że nasza branża przeżywa ogromny kryzys. Zwłaszcza hodowla karpie w stawach. Obawiamy się, że może dojść do takiej sytuacji, jaka spotkała uprawy polskiego lnu, który zniknął z krajobrazu polskiej wsi. To się może stać z karpie. Nie jesteśmy w stanie w sposób bezpieczny konkurować z podażą ryb spoza terenów Polski.**

Jak przyznaje prezes Związku Producentów Ryb, dopłaty unijne dla rybaków są niskie. Hodowcy mają też szereg trudności z narzucanymi im formami ochrony przyrody i wynikającymi z tego konsekwencjami. Stawy rybne zostały w większość włączone do obszarów objętych unijnym programem Natura 2000. Wynika to z faktu, że stawy karpie są bogatym siedliskiem wszelkich form przyrody, zarówno flory, jak i fauny. Działania zmierzające do ochrony

środowiska, narzucają na rybaków obostrzenia i obowiązki, związane na przykład z uzyskaniem pozwoleń wodno-prawnych, czy choćby płoszeniem i odstrzałem kormoranów. – **Stawy stały się czymś bardzo przyjaznym dla środowiska, ale muszą spełniać różne wymagania, na które idą pewne koszty, nie raz bardzo duże. Tych kosztów nikt nie rekompensuje. W związku z tym ta opłacalność w stosunku do innych krajów staje się kamieniem, który hamuje nasz rozwój**

– mówi Krzysztof Karoń. Ale wskazuje on również na błędy producentom, którym nie udało się rozpropagować karpia filetowanego, jednocześnie nie podnosząc znacząco kosztu fileta w stosunku do ceny żywej ryby. Polska ryba ma też silną konkurencję w postaci tańszego łososia norweskiego. –

Problemów jest mnóstwo

– mówi Krzysztof Karoń. Dodaje, że wiele z nich było poruszanych podczas spotkania z wiceministrem.

– **Chcemy zachować tradycję hodowli karpia. Doceniane są walory stawów rybnych jako zbiorników retencji wody, jako zbiorników, na których wytworzyły się bardzo bogate siedliska przyrodnicze. Ale bez pomocy państwa sobie nie poradzimy**

– mówi Krzysztof Karoń.

– **Bardzo dobrze przyjęliśmy taką zapowiedź, ponieważ rybactwo stawowe jest kwalifikowane jako rolnictwo, że być może w następnej perspektywie budżetowej Unii na lata 2013 – 2020, po raz pierwszy na stawy rybne byłyby dopłaty bezpośrednie do użytkowników rolnych takie, jakie otrzymują rolnicy. Mam bardzo poważne obawy, czy hodowla karpia w Polsce nie umrze jeżeli nie nastąpią zdecydowane pomoce finansowe, nie nastąpi dywersyfikacja produkcji. Oczekujemy też na rzeczową pomoc ośrodków naukowych.**

Sytuację rybołówstwa skomentował też senator Piotr Gruszczyński. – **Widać wyraźnie, że Ministerstwo Ochrony Środowiska, Ministerstwem Gospodarki, czy Ministerstwem Infrastruktury. Totalna rozbieżność interesów. Ale wpływ tzw. zielonych na decyzje gospodarcze jest ogromny. Oni mają tak dużą siłę przebicia, że to zaczyna być zastanawiające**

– mówi senator.

– **Zadaję sobie czasami pytanie, skąd ta determinacja i czy za tym idzie wyłącznie wolontariat? Zaczynam mieć poważne podejrzenia, że te działania są wspierane przez te państwa, które są zainteresowane, żeby ze swoją działalnością, ze swoimi produktami wejść na polski rynek.**

Obszerną relację ze spotkanie z wiceministrem Kazimierzem Plocke można znaleźć na stronie Związku Producentów Ryb: www.zprzyb.pl.

(mm)